

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 420c

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mics.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLV

Wtorek, dnia 28 marca 1939 r.

Nr. 73

Kiedy się zakończy rzeź hiszpańska

Rokowania pokojowe spełzły na niczym — Ofenzywa się zaczęła

O sytuacji w Hiszpanii nadeszły ostatnio wieści, jakoby Madryt się już poddał. Wieści te były jednak przedwczesne.

Z Burgos donoszą:

Przybyli tu dwaj wysłannicy madryckiego „rządu obrony narodowej”, minister spraw wewnętrznych Cadillo i znany dowódca republikański gen. Ortega. Wysłannicy omawiają z rządem gen. Franco warunki poddania się Madrytu.

W najbliższych dniach wojska gen. Franco wkroczą do stolicy Hiszpanii.

RZYM. — Według informacji nadeszłych z Madrytu, lotnictwo republikańskie przekazało na lotnisku madryckim Quatro Vientos 39 samolotów myśliwskich oraz 15 bombardujących dowództwu wojsk powstańczych. Fakt ten należy komentować jako wstęp do kapitulacji i rozpoczęcia wkroczenia wojsk gen. Franco do Madrytu. Dokładna godzina wymarszu nie jest jeszcze znana.

Uchodzi za pewne, że sytuacja obecna nie ulegnie już żadnym zmianom i że rada obrony zaniecha wszelkich dalszych manewrów dywersyjnych. Gdyby jednak miało to nastąpić wbrew ogólnemu oczekiwaniu, gen. Franco niezwłocznie wyda rozkaz rozpoczęcia generalnej ofensywy celem jaknajrychlejszego opanowania całego terytorium, zajętego jeszcze przez rząd republikański.

Warunki gen. Franc

RZYM. — Dzienniki w korespondencjach z Burgos, podając zaprzeczenie urzędu prasowego rządu narodowego, dotyczące wiadomości o przybyciu do Burgos parlamentariuszy z Madrytu, powtarzają jednakże pogłoski, według których gen. Franco miał oświadczyć przedstawicielom junty madryckiej, iż żąda bezwarunkowego poddania Madrytu w ciągu 48 godzin, groząc w przeciwnym razie rozpoczęciem ofensywy. Parlamentariusze, według tychże pogłosek, powrócili do Madrytu i jak przypuszczają w Burgos. Komitet obrony narodowej zgodzi się na poddanie Madrytu.

Rokowania spełzły na niczym

PARYŻ. — Do Paryża nadeszły wieści, że rokowania między przedstawicielami Komitetu Obrony Narodowej a przedstawicielami gen. Franco dotyczące kapitulacji Madrytu nie doprowadziły do żadnego wyniku.

Rozpoczęcie ofensywy

BURGOS. — Główna kwatera wojsk narodowych wystosowała w niedzielę ultimatum do rządu czerwonego, zaznaczając, że „Triumf wojsk narodowych w Katalonii został uznany przez cały świat. Nawet przywódcy wojsk czerwonych musieli się przekonać o przewadze wojsk narodowych. Wojna jest dla czerwonych przegrana; kapitulacja ostatniego bastionu stała się sprawą nieodzowną dla zaniecha-

nia dalszego rozlewu krwi. Hiszpania narodowa wspaniałomyślnie zapomni o wysługiwaniu się sprawie sowieckiej i nie będzie się mścić na żołnierzach, zmuszonych walczyć w szeregach wojsk czerwonych. Dalszy opór jest natomiast zbrodnia, gdyż powoduje tylko bezcelowy rozlew krwi. Warunki wymagają rozpoczęcia ostatniej gwałtownej ofensywy. Wzywa się zatem ludność w strefie czerwonej, by nie stawiała żadnego oporu.

Rozpoczęcie walk

BILBAO. — Ofensywa rozpoczęła się nie jak ogólnie przypuszczano pod Madrytem, ale na odcinku Cordoba-Front bolszewicki został już na kilku miejscach przerwany, gdyż generał Franco uderzył całą siłą na miejsce

najslabsze. Przygotowania artyleryjskie były krótkie, ale gwałtowne i partię ofensywą samolotów.

PARYŻ. — W kołach politycznych spodziewają się, że kapitulacja Madrytu nastąpi w poniedziałek.

Głód w Madrycie

PARYŻ. — W sprawie rokowań między Madrytem a Burgos donoszą, że wysłannicy rządu madryckiego oświadczyli, iż mogą rokować tylko w sprawie poddania się Madrytu, gdyż w reszcie środkowej Hiszpanii władza rządu madryckiego nie jest pełna.

Donoszą dalej, że w Madrycie panuje straszliwy głód, z powodu przewrzenia dowozu żywności z reszty kraju. Dziennie umiera z tego powodu do 2 tys. osób.

Posiedzenie Rad Naczelnych

Związku Polaków w Niemczech T. z. i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech T. z.

BERLIN. — Centrala Związku Polaków komunikuje:

Dnia 26 kwietnia b. r. odbędzie się na sali Rodła w Berlinie posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech T. z.

W tym samym dniu zbierze się także w Berlinie Rada Naczelna Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech T. z.

W sercach Polaków przeżycia narodu litewskiego wywołały głęboki oddźwięk

Oświadczenie sen. Katelbacha na plenum Senatu

Na plenarnym posiedzeniu Senatu w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego i podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Szembeka oraz znajdujących się w loży dyplomatycznej posła litewskiego w Warszawie min. Szaulisa i rady poselstwa litewskiego Trimakasa, podczas debaty nad ustawą o ratyfikacji umowy handlowej z Litwą, sen. Katelbach złożył następujące oświadczenie:

„Sądzę, że będą wyrazicielem uczuć całej Wysokiej Izby, jeśli z okazji rozpatrywania pierwszego handlowego układu polsko-litewskiego, które przypada w tak ciężkim dla narodu litewskiego okresie, przypomnę, że rok temu uregulowany został stosunek sąsiedzki między wolnym narodem litewskim na zasadach pełnego poszanowania podstawowych praw obu narodów. Rok miniony był okresem utrwalania celowej współpracy obu państw.

W tym samym dniu zbierze się także w Berlinie Rada Naczelna Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech T. z.

W ciągu ostatnich dni naród litewski, naród, którego los tak jak nasz związany jest z Bałtykiem, przeżywa chwile ciężkich doświadczeń. Niech mi wolno będzie w imieniu Wysokiej Izby zapewnić naszego sąsiada północnego, że w sercach i umysłach Polaków przeżycia narodu litewskiego wywołały żywy i głęboki oddźwięk”.

Oświadczenie sen. Katelbacha przyjęli senatorowie długotrwałymi, huczynymi oklaskami, manifestując gorącą sympatię dla narodu litewskiego.

Trzeba się dozbrajać — woła Mussolini bo biada bezbrodnym

RZYM. — Z okazji wielkich uroczystości 20-jej rocznicy założenia formacji faszystowskich, odbył się apel 65.000 starych bojowników przed Mussolinim. W uroczystościach brała udział także delegacja narodowo-socjalistycznej partii z Niemiec oraz delegacja hiszpańska.

Mussolini wygłosił przemówienie, w którym ostrzegł tych, którzy szczer-

ją do wojny. Bardzo ironicznie lecz cięte uwagi wypowiedział Mussolini pod adresem Anglii.

Nie pozwolimy się zarazić — mówił Mussolini — psychozą wojenną, składającą się z historii i strachu. Kurs nasz jest wyznaczony, zasady nasze jasne. Na wszelkie prowokacje Włochy odpowiedzą natychmiast i stanowczo. Podminowanie osi Rzym

Berlin jest przedsięwzięciem dziecinnym i beczelowym. Aczkolwiek słowo pokój jest zużyte jak stara moneta i mimo że wieczny pokój uważamy za katastrofę dla stworzenia ludzkiego, jesteśmy zdania, że jest konieczny okres długiego pokoju dla ratowania kultury europejskiej.

W dalszym ciągu poruszył Mussolini sprawy, dzielące Francję i Włochy. Chodzi o problemy charakteru kolonialnego. Problemy te noszą nazwiska: Tunis, Dżibuti, Kanał Suezki. Pod względem geograficznym, historycznym, politycznym i wojskowym jest morze Śródziemne przestrzenią konieczną dla życia Włoch.

Trzeba się dozbrajać — wołał Mussolini — to jest zasadniczy warunek pokoju. Więcej armat, więcej okrętów, więcej samolotów! Za każdą cenę i wszelkimi sposobami. Od niepamiętnych czasów idzie poprzez historię okrzyk: „Biada bezbrodnym!”

Marszałek Petain złożył listy uwierzytelniające w Burgos

BURGOS. — Ambasador Francji, marszałek Petain, złożył gen. Franco listy uwierzytelniające. Aktowi temu towarzyszył wielki ceremonial. Generał Franco przyjął ambasadora Francji w otoczeniu wszystkich ministrów.

Ambasador Francji, wręczając listy uwierzytelniające, wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że sąsiadujące z sobą Hiszpania i Francja nie tylko w Europie, ale także i w Afryce, mają ten przywilej, iż jedno państwo nie sięga po ziemie drugiego państwa. Z tej przyczyny między oboma krajami odwiecznie zaprzyjaźnionymi powinna zapanować znowu współpraca.

Gen. Franco wyraził zadowolenie, że ambasadorem Francji jest tak bohaterki żołnierskiej, po czym oświadczył, że wierzy w pokojowe współzycie Hiszpanii i Francji.

450 milionów dolarów na zbrojenia uchwalił dodatkowo parlament amerykański

Parlament Stanów Zjednoczonych uchwalił ostatecznie kredyty w wysokości 358 milionów dolarów na cele zbrojeniowe. Projekt rządowy przewiduje sumę 300 milionów dolarów na rozbudowę lotnictwa, przy czym produkcja roczna samolotów podniesiona zostanie na 6.000 sztuk.

Równocześnie izba reprezentantów uchwaliła 185 milionów dolarów, przeznaczonych na zakup czołgów, dział, karabinów itp. oraz na cele obrony wybrzeża.

Podjęcie tych uchwał zostało przyspieszone na skutek ostatnich wydarzeń w Europie środkowej.

20 robotników żywcem pogrzebanych

TULUZA. — Spadła lawina w dolinie potoku Arties we Francji, gdzie budowana jest obecnie elektrownia wodna. W pobliżu jeziora Isour, położonego na wysokości 1600 m nad poziomem morza, lawina zasypała budujący się barak wraz z 20 robotnikami, którzy wszyscy zostali żywcem pogrzebani. W akcji ratunkowej uczestniczy 110 osób. Jest ona nadzwyczaj trudniona z powodu burzy.

Prasa rumuńska o układzie handlowym z Niemcami

BUKARESZT. — Prasa rumuńska zamieszcza tekst rumuńsko-niemieckiego ramowego układu handlowego, który został podpisany w Bukareszcie, jak też deklaracje min. Gafencu. Wszystkie pisma podkreślają znaczenie układu nie tylko dla życia gospodarczego Rumunii, lecz również dla przyszłego rozwoju sytuacji w Europie, a w szczególności w Europie środkowej i południowo-wschodniej. Cała prasa podkreśla poza tym, że podpisanie układu przyczyni się do odprężenia międzynarodowego w tej części Europy. Pisma rumuńskie podkreślają specjalnie, iż Rumunia pragnie rozszerzyć swoją współpracę gospodarczą w sposób, jak to przewiduje układ rumuńsko-niemiecki, również na inne państwa.

Dziennik „Romania” pisze, że układ nie ma charakteru wyłączności lub monopolu. Przyczyni się do zwiększenia możliwości produkcyjnych Rumunii bez narzucenia klauzul, które mogłyby ograniczyć suwerenność i wolność ruchów Rumunii.

Dziennik „Timpul”, omawiając stosunki gospodarcze rumuńsko-niemieckie, stwierdza, że pokój w Europie zależy jest w głównej mierze od należytego rozwiązania zagadnień gospodarczych. Przywiązanie Rumunii do akcji pokojowej znajduje wyraz również w nowym rumuńsko-niemieckim układzie handlowym, w którym wzięte są pod uwagę zarówno okoliczności sprzyjające rozwojowi gospodarczemu Rumunii, jak też możliwości współpracy gospodarczej z innymi państwami. Rumunia jest gotowa, stwierdza dziennik, do zbadania możliwości współpracy również z innymi państwami i zawarcia układów, podobnych do układu rumuńsko-niemieckiego. W zakończeniu dziennik pisze, że w chwilach naprężenia międzynarodowego szefowie obu państw starają się za pośrednictwem swych delegatów podkreślić swoje dążenia pokojowe. Deklaracja posiada duże znaczenie, zwłaszcza dla odcinka nadduńskiego, gdzie Rumunia stała stale na straży pokoju, będąc jednocześnie zdecydowana do stanowczej obrony swych granic i niezależności państwa.

„Curentul” zaznacza, iż Rumunia i Niemcy uzupełniają się gospodarczo, a nowy układ jest pod tym względem korzystny dla obu stron. Niezależnie jednak — stwierdza pismo — Rumunia będzie się starała utrzymać swoją współpracę gospodarczą również z innymi państwami.

„Universul” stwierdza, iż wiadomości o podpisaniu rumuńsko-niemieckiego układu spowodowały odprężenie, wpływając uspokajająco na nastroje społeczeństwa. Panuje przekonanie, że układ przyczyni się do ogólnego odprężenia w tej części Europy. Niezależność Rumunii została w całości zachowana i Rumunia przystąpi do rozszerzenia swej współpracy gospodarczej również z innymi państwami.

„Le Moment” zaznacza, że zawarcie układu handlowego z Niemcami jest ważnym krokiem w kierunku konsolidacji pokoju w południowo-wschodniej Europie.

„Independance Romaine” podkreśla, że nowo zawarty układ handlowy jest ważnym czynnikiem pokoju.

Szwajcaria przestrzeżeć będzie

zasady ścisłej neutralności

BERN. — W związku z oświadczeniem angielsko-francuskim w sprawie ew. agresji przeciw Belgii, Holandii lub Szwajcarii, podkreśla się tutaj, że zobowiązania Anglii i Francji nie mogą w niczym zmienić polityki szwajcarskiej, która w dalszym ciągu przestrzeżeć będzie zasady ścisłej neutralności i nieprzyłączenia się do żadnych bloków.

W związku z deklaracją tą „Neue Zürcher Ztg.” pisze, że Szwajcaria przykłada do wiadomości oświadczenie francusko-angielskie w przekonaniu, że jej ścisła

neutralność jest niepodważalnym warunkiem powstania w okresie największego naprężenia w Europie.

„Seara”, podkreślając znaczenie układu dla przyszłego rozwoju sytuacji międzynarodowej oraz życia gospodarczego Rumunii, zaznacza, że nowo podpisany układ ma na względzie zwiększenie wymiany rumuńsko-niemieckiej, polepszenie uprawy rolnej w Rumunii, dostawę sprzętu i wyposażenia dla armii oraz współpracę banków rumuńskich z niemieckimi.

Akcja dyplomatyczna francusko-angielska

LONDYN. — Wahania Anglii w sprawie udzielenia zapewnień militarnych na wschodzie i południowo-wschodzie Europy powstrzymują zbiorową akcję państw w związku z ostatnimi wypadkami. Rozmowy między rządami Anglii i Francji, podczas pobytu prezydenta Lebruna, sprecyzowały dotychczas tylko rozszerzenie wspólnej akcji wojskowej obu państw na wypadek agresji przeciw Belgii, Holandii i Szwajcarii. Według wiadomości nieurzędowych, rozmowy te potwierdzono na piśmie w formie wymiany memorandum między Chamberlainem i Bonnetem.

Prasa tutejsza twierdzi, że w łonie gabinetu angielskiego ścierają się dwa

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne opatruje deklarację premiera Chamberlaina następującym komentarzem: W teorii Chamberlain wprawdzie uznaje prawa Niemiec do rozszerzenia granic swych gospodarczych możliwości, w praktyce jednak Niemcy odezwać muszą już na nowo skutki usiłowań angielskich, starających się zwalczać pośrednio czy bezpośrednio idącą w tym kierunku działalność niemiecką. Jeżeli Anglia kon-

solidację Europy bierze jako powód do prowadzenia polityki okrażenia, wtenczas może to tylko wywołać najgłębszą nieufność Niemiec oraz wywołać podejrzenie, iż Anglia w rzeczywistości nie ma zamiaru zgodzić się na równouprawnione miejsce na świecie dla Rzeszy, a pragnie tylko przeciwstawić się niemieckim usiłowaniom idącym w kierunku osiągnięcia niezależności gospodarczej.

BERLIN. — Stołeczna prasa stoi całkowicie pod znakiem wydarzeń i układów podpisanych w dniach ostatnich. Przede wszystkim poświęca ona dużo miejsca przyłączeniu Klajpedy do Rzeszy i związanej z tym uroczystościami i przemówieniom. Mowa kanclerza opublikowana jest w całej prasie w urzędowym brzmieniu. Poza tym korespondenci opisują bardzo obszernie przebieg rewii floty niemieckiej przed kanclerzem. Dalsze uwagi poświęcone są układowi opieki („Schutzvertrag”) między Rzeszą i Słowacją oraz gospodarczemu układowi podpisanemu z Rumunią. Na tle tych wszystkich wydarzeń atakuje prasa w dalszym ciągu stanowisko Londynu, zwłaszcza na tle oświadczenia Chamberlaina. „Voelkischer Beobachter” krytykuje ostro mowę Chamberlaina, wzywając społeczeństwo niemieckie, aby nie zapomniało ostatnich doświadczeń, gdyż dowodzą one ponownie, że w stosunkach z „formalnie demokratycznym światem należy się liczyć ze wszystkim”.

Reszta prasy występuje również ostro przeciw Chamberlainowi i zachodnim demokracjom, które, mimo wszelkich zapewnień, przeciwstawiają się naturalnej ewolucji Rzeszy, montując państwa trzecie przez podsuwanie im myśli wspólnego bloku antyniemieckiego. W związku z tym „Deutsche Allgemeine Ztg.” w krótkiej notatce redakcyjnej p. t. „Cele” komentuje mowę kanclerza i pisze:

„Cel polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy został od początku ten sam, a mianowicie odrobienie krzywdy, zrobionej nam przez innych przed 20 laty. Niemcy nie mają zamiaru płacić zlem za zło, lecz chcą pozostać panami swych własnych losów”.

Wskazując na dywersję Londynu w czasie podpisania układu rumuńsko-niemieckiego, konkluduje „DAZ”: „To intermezzo dowodzi, jak konieczny jest niemiecki obszar życiowy, nie mogący nigdy popaść w niezależność”.

Ambasador Henderson u króla Jerzego VI

LONDYN. — Król przyjął na audiencji ambasadora brytyjskiego w Berlinie Hendersona.

Banki morawskie nie wypłacają pieniędzy żydom

PRAGA. — Kierownictwo urzędu celnego z siedzibą w Brnie wydało zarządzenie, iż wszelkie wypłaty wkładów i depozytów, których właścicielami są żydzi, względnie emigranci polityczni, zostały we wszystkich bankach na obszarze Moraw wstrzymane.

Zamknięte zostały ponadto safesy we wszystkich bankach morawskich. Jednocześnie wyznaczono komisarzy rządowego dla wszystkich banków morawskich w osobie dyrektora niemieckiego banku kredytowego w Brnie (Kredit-Anstalt der Deutschen) Regenermela.

Katastrofa lotnicza w Ameryce Połud.

BUENOS AIRES. — W Kolumbii wydarzyła się tragiczna katastrofa lotnicza. Samolot pasażerski, lecący z miejscowości Barranquilla do Bogoty, spadł ze znacznej wysokości w okolicach miejscowości La Tolda, rozbijając się doszczętnie. Pilot, 2 członków załogi i 5 pasażerów zginęło na miejscu. Przybyła na miejsce wypadku brygada ratownicza, znalazła tylko szczątki spalonego samolotu i zwęglone do niepoznania zwłoki nieszczęśliwych ofiar wypadku.

Tygodnik katolicki zlikwidowany

SALZBURG. — Wychodzący od lat 79 w Salzburgu tygodnik katolicki najpierw jako „Salzburger Kirchenblatt” a potem jako „Katholische Kirchenzeitung”, przestał wychodzić w dniach ostatnich. Abonentci otrzymują od 22 lutego br. zamiast „Katholische Kirchenzeitung” wychodzący w Eichstact „Klerusblatt”.

Berlin o deklaracji premier Chamberlaina

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne opatruje deklarację premiera Chamberlaina następującym komentarzem: W teorii Chamberlain wprawdzie uznaje prawa Niemiec do rozszerzenia granic swych gospodarczych możliwości, w praktyce jednak Niemcy odezwać muszą już na nowo skutki usiłowań angielskich, starających się zwalczać pośrednio czy bezpośrednio idącą w tym kierunku działalność niemiecką. Jeżeli Anglia kon-

solidację Europy bierze jako powód do prowadzenia polityki okrażenia, wtenczas może to tylko wywołać najgłębszą nieufność Niemiec oraz wywołać podejrzenie, iż Anglia w rzeczywistości nie ma zamiaru zgodzić się na równouprawnione miejsce na świecie dla Rzeszy, a pragnie tylko przeciwstawić się niemieckim usiłowaniom idącym w kierunku osiągnięcia niezależności gospodarczej.

BERLIN. — Stołeczna prasa stoi całkowicie pod znakiem wydarzeń i układów podpisanych w dniach ostatnich. Przede wszystkim poświęca ona dużo miejsca przyłączeniu Klajpedy do Rzeszy i związanej z tym uroczystościami i przemówieniom. Mowa kanclerza opublikowana jest w całej prasie w urzędowym brzmieniu. Poza tym korespondenci opisują bardzo obszernie przebieg rewii floty niemieckiej przed kanclerzem. Dalsze uwagi poświęcone są układowi opieki („Schutzvertrag”) między Rzeszą i Słowacją oraz gospodarczemu układowi podpisanemu z Rumunią. Na tle tych wszystkich wydarzeń atakuje prasa w dalszym ciągu stanowisko Londynu, zwłaszcza na tle oświadczenia Chamberlaina. „Voelkischer Beobachter” krytykuje ostro mowę Chamberlaina, wzywając społeczeństwo niemieckie, aby nie zapomniało ostatnich doświadczeń, gdyż dowodzą one ponownie, że w stosunkach z „formalnie demokratycznym światem należy się liczyć ze wszystkim”.

Reszta prasy występuje również ostro przeciw Chamberlainowi i zachodnim demokracjom, które, mimo wszelkich zapewnień, przeciwstawiają się naturalnej ewolucji Rzeszy, montując państwa trzecie przez podsuwanie im myśli wspólnego bloku antyniemieckiego. W związku z tym „Deutsche Allgemeine Ztg.” w krótkiej notatce redakcyjnej p. t. „Cele” komentuje mowę kanclerza i pisze:

„Cel polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy został od początku ten sam, a mianowicie odrobienie krzywdy, zrobionej nam przez innych przed 20 laty. Niemcy nie mają zamiaru płacić zlem za zło, lecz chcą pozostać panami swych własnych losów”.

Wskazując na dywersję Londynu w czasie podpisania układu rumuńsko-niemieckiego, konkluduje „DAZ”: „To intermezzo dowodzi, jak konieczny jest niemiecki obszar życiowy, nie mogący nigdy popaść w niezależność”.

Ambasador Henderson u króla Jerzego VI

LONDYN. — Król przyjął na audiencji ambasadora brytyjskiego w Berlinie Hendersona.

Banki morawskie nie wypłacają pieniędzy żydom

PRAGA. — Kierownictwo urzędu celnego z siedzibą w Brnie wydało zarządzenie, iż wszelkie wypłaty wkładów i depozytów, których właścicielami są żydzi, względnie emigranci polityczni, zostały we wszystkich bankach na obszarze Moraw wstrzymane.

Zamknięte zostały ponadto safesy we wszystkich bankach morawskich. Jednocześnie wyznaczono komisarzy rządowego dla wszystkich banków morawskich w osobie dyrektora niemieckiego banku kredytowego w Brnie (Kredit-Anstalt der Deutschen) Regenermela.

Katastrofa lotnicza w Ameryce Połud.

BUENOS AIRES. — W Kolumbii wydarzyła się tragiczna katastrofa lotnicza. Samolot pasażerski, lecący z miejscowości Barranquilla do Bogoty, spadł ze znacznej wysokości w okolicach miejscowości La Tolda, rozbijając się doszczętnie. Pilot, 2 członków załogi i 5 pasażerów zginęło na miejscu. Przybyła na miejsce wypadku brygada ratownicza, znalazła tylko szczątki spalonego samolotu i zwęglone do niepoznania zwłoki nieszczęśliwych ofiar wypadku.

Tygodnik katolicki zlikwidowany

SALZBURG. — Wychodzący od lat 79 w Salzburgu tygodnik katolicki najpierw jako „Salzburger Kirchenblatt” a potem jako „Katholische Kirchenzeitung”, przestał wychodzić w dniach ostatnich. Abonentci otrzymują od 22 lutego br. zamiast „Katholische Kirchenzeitung” wychodzący w Eichstact „Klerusblatt”.

Wśród walk na pograniczu

ustala wojsko granicę węgiersko-słowacką

BRATYSŁAWA. — W Słowacji panuje powszechne oburzenie, że wojska węgierskie zajęły nowe tereny Słowacji. Słowacy wysłali i wysyłają nad granicę węgierską oddziały gwardii ks. Hlinki i znajdujące się w zaopiekowaniu armii. Komunikat rządowy zapowiada, że samoloty słowackie w dalszym ciągu kontrolują ruchy wojsk węgierskich i przelatując nad obszarami nadgranicznymi, przyczyniły się do jeszcze większego podniecenia opinii, chociaż w ostatnich godzinach nie napływają wiadomości o nowych starciach.

Wyjaśnienia Węgier

BUDAPESZT. — Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: Ponieważ wylonila się potrzeba zabezpieczenia linii kolejowej, biegnącej doliną rzeki Ung, węgierskie oddziały wojskowe obsadziły kilka punktów na zachód od doliny Ung. Jak wiadomo, linia graniczna między Słowacją a Ru-

sią Podkarpacką nigdy nie była ustalona, co również w przeszłości dawało powody do ciągłych tarć. Spokój obecnie został przywrócony, ale w celu wyłączenia i na przyszłość wszelkich wątpliwości, mieszana komisja węgiersko-słowacka ustali ostateczną granicę. W tym celu rząd węgierski szuka kontaktu z rządem bratysławskim.

Szeroka autonomia Rusi

Rus otrzymać ma — według oświadczeń węgierskich — autonomię szerszą, niż miała ją za czasów czeskich, t. zw. rozszerzoną autonomię komitatu, w każdym razie nie będzie to autonomia polityczna z własnym rządem itd. Istnieć będzie natomiast komitat ruski, który posiadać będzie własną głowę komitatu. Stolicą Rusi będzie prawdopodobnie Munkacz. Szczegółowy komunikat węgierski w tej sprawie ukazać się ma za parę dni.

Litwa nie odda swej niepodległości bez walki

KOWNO. — Głównodowodzący armii litewskiej Rasztakis, pisze w „Karysie”:

„Armia zawsze była i jest bodaj najpatriotyczniejszą organizacją w całym cie le narodu. Obrona niezależności jest naszym najważniejszym zadaniem. Dlatego też, gdy nadejdzie potrzeba obrony niezależności w naszym gronie nie znajduje się nikt, który by wątpił w potrzebę i celo-

wość takiego zadania. My wiemy dobrze, że niezależność jest najdroższym skarbem narodu, którego trzeba bronić wszelkimi środkami, to jest z bronią w ręku.

W tej walce jest najlepiej poleć z godnością, albo nawet przegrać tę wzniosłą walkę przeciwko silniejszemu nieprzyjacielowi, niż poddać się bezsilnie. Dlaczego? Dlatego, że przelanie w takiej walce krwi będzie urodzajną glebą z której wyrosną nowe siły i nowe argumenty w walce o wolność narodu i niezależność. Oto dlaczego nie wątpimy w naszą niepodległość i nie boimy się powiedzieć otwarcie, że, gdyby niebezpieczeństwo zagrażało naszym ziemiom, a tym samym również niepodległości naszej ojczyzny, nie oddamy naszej ziemi bez walki.”

Tygodnik katolicki zlikwidowany

SALZBURG. — Wychodzący od lat 79 w Salzburgu tygodnik katolicki najpierw jako „Salzburger Kirchenblatt” a potem jako „Katholische Kirchenzeitung”, przestał wychodzić w dniach ostatnich. Abonentci otrzymują od 22 lutego br. zamiast „Katholische Kirchenzeitung” wychodzący w Eichstact „Klerusblatt”.

„Z uzasadnioną dumą i wielką radością Wychodziwo Polskie

Sledzi rozwój i wzrastający autorytet swej Macierzy

Polska Zagraniczna bacznie obserwuje życie Macierzy, ciesząc się jej postępiami i osiągnięciami, stającymi się dorobek całego Narodu Polskiego.

Poniżej umieszczamy artykuł, jaki ukazał się na łamach wychodzącego w Bostonie, w Stanach Zjednoczonych, „Kuriera Codziennego”:

W Polsce dokonują się zdumiewające rzeczy. Nastąpiła tam — rzecz można — nowa era, która wyrosła na zasiłku przez Marszałka Piłsudskiego. A więc w pierwszym rzędzie należy podkreślić dokonującą się w szybkim tempie wewnętrzną konsolidację narodu. Hasła Obozu Zjednoczenia Narodowego znajdują odzwierciedlenie we wszystkich stronnictwach i grupach, przyczyniając się do pacyfikacji kraju. Opozycja istnieje i może swobodnie się poruszać, bo rząd nie myśli kępować krytyki, o ile ona jest rzeczową. Jednak opozycja w Polsce zmieniła swój charakter i zapomniawszy dawniejszego języka, kiedy to nępała bezwzględnie wszystkie akty rządu bez zastanowienia się nad tym, czy były one dobre czy złe.

Opozycja w Polsce nauczyła się rozróżniać dobre od złego i chwali teraz fortunne dla kraju zarządzenia, a gani tylko to, co jej zdaniem nie zgadza się z interesami Rzeczypospolitej. Polacy nie patrzą już wilkiem na siebie, lecz odnajdują wspólne dla wszystkich problemy, od których szczęśliwego rozwiązania zależy dobro państwa i narodu.

Dyskusja na łamach prasy jest rzeczowa, a panuje niemal całkowita jednodumność w sprawach polityki zagranicznej. Niema polskiej gazety, która by nie uznawała w pełni sukcesów rządu na terenie międzynarodowym i która by nie popierała polityki ministra Becka.

Jeszcze większe postępy zauważyć można w dziedzinie gospodarczej. Powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego to dzieło gigantyczne, jakich mało na świecie. Wyrastają tam fa-

ryki, jak grzyby po deszczu, dając coraz liczniejszym rzeszom pracę i zarobek. Łącząc z tą akcją realizuje się usiłowania na rzecz powiększenia obrotów handlowych z zagranicą. Polska coraz więcej sprowadza surowców, placąc za nie gotowymi fabrykatami. Ostatnio zawarty pakt handlowy z Rosją Sowiecką powiększył wymianę towarową z miliona do 140 milionów

złotych rocznie. Podobnie wzrosła wymiana z Rzeszą Niemiecką i krajami skandynawskimi. Oznacza to ciągłość pracy dla tysięcy fabryk i milionów rzesz robotników.

Z większą niż kiedykolwiek otuchą naród polski może patrzeć w przyszłość.

Belgia wobec wydarzeń w Europie środkowej

BRUKSELA. — Wydarzenia w Europie środkowej zostały potraktowane przez opinię belgijską z całkowitym spokojem i obiektywizmem. Odrzucając większość dzienników belgijskich, flamandzkich i wallońskich, prawniczych i lewicowych, podkreśla z tego powodu silną pozycję międzynarodową Belgii, dochodząc do wniosku, że mniejsze państwa winny oddać jeszcze bardziej liczyć na swe własne siły.

Organ katolików flamandzkich „Courant” pisze m. in.: „Katolicy flamandzcy, przypominając sobie, że my również jesteśmy pochodzenia germańskiego i że wielka część obecnej Belgii należała kiedyś do cesarstwa rzymsko-niemieckiego. Jeśli nie chcecie zachować niepodległości zostanie ona jutro zagrożona w imię „podstaw historycznych” oraz zasady „jeden naród — jedno państwo”. Belgia federalna byłaby Belgią, skazaną na śmierć. Federalizm jest równoznaczny z separatyzmem. Śmierć Belgii zarówno dobrze dla Flandrii jak dla Walonii jest śmiercią jej własnej świadomości.”

Komentując wydarzenia czeskie,

dziennik konkluduje: jest to lekcja, zwłaszcza dla Flamandów i Wallonów w Belgii. Dla Flamandów nadeszła godzina zastanowienia i decyzji w sprawie ich stanowiska.

Prasa belgijska, wychodząca w języku francuskim, wyraża swe opinie w tym samym duchu. Organ belgijskiej partii socjalistycznej „Le Peuple” pisze, iż „szczęśliwy jest bardziej, niż kiedykolwiek, iż hasło „Belgia silna i zjednoczona” figuruje na jednym z naczelnych miejsc programu wyborczego belgijskiej partii robotniczej. To hasło nabiera szczególnego znaczenia w Czechach, znaczenia, które winno zmusić do zastanowienia każdego z naszych rodaków. Błada narodom skłóconym wewnątrz, lub stwarzającym tego rodzaju pozory wobec zagranicy. W świetle wydarzeń czeskich, jest zupełnie wyraźne, że wszyscy Belgowie świadomi swej odpowiedzialności, winni walczyć o „Belgię silną i zjednoczoną” przeciwko wszelkim siłom odśrodkowym, przeciwko wszelkiej demagogii językowej, bez względu na jej źródło.

Porozumienie bałkańskie krzemiem

BUKARESZA. — Prasa rumuńska komentuje z zainteresowaniem ostatnią podróż premiera Bułgarii do An-

kary, podkreślając znaczenie rozmów dla ugruntowania pokoju na południowym wschodzie Europy. Na ogół stwierdzają, że ewentualne przystąpienie Bułgarii do porozumienia bałkańskiego przyjęte zostanie z dużym zadowoleniem i sympatią we wszystkich państwach, wchodzących w skład porozumienia. Wzmocnienie przyjaźni bułgarsko-tureckiej uważane jest jako wstęp do powyższej decyzji.

Dziennik „Semnalul”, komentując komunikat końcowy rozmów w Ankarze, stwierdza, że porozumienie bałkańskie jest ostoją pokoju i zostało wzmocnione przez zacieśnienie węzłów przyjaźni między Turcją a Buł-

3 minuty milczenia w domu wioak. Piłku

LONDYN. — Tygodnik „Catholic Times” proponuje, by oddać w dzień Wielkiego Piątku o godzinie trzeciej po południu, kiedy Zbawiciel skonał na krzyżu, chrześcijanie całego świata zachowywali 3-minutową ciszę. W ten sposób także i ci wszyscy, którzy dla różnych przyczyn nie mogli brać udziału w nabożeństwach i praktykach religijnych, związanych z tradycją Wielkiego Tygodnia, będą mogli oddać należny hołd Ukrzyżowanemu.

W Niemczech brak górników

BERLIN. — W związku z prowadzoną ostatnio intensyfikacją wydobycia węgla, okazało się, że Niemcy odczuwają brak około 50 000 wykwalifikowanych górników. Aby nie sprowadzać górników z innych krajów, Niemcy postanowiły w jeszcze większym stopniu, niż dotychczas racjonalizować wydobycie węgla i w ten sposób przy ograniczonej ilości rąk robotniczych zwiększyć produkcję dzienną do norm przewidzianych w 4-letnim planie gospodarczym.

Polacy na Węgrzech

Na obszarze państwa węgierskiego żyje ogółem ponad 7000 Polaków, głównym zaś ośrodkiem polskim jest Budapeszt, zwłaszcza jego przedmieście Köhanya. Ofiarnością całego społeczeństwa polskiego i z pomocą węgierskiego wybudowano tu kościół polski oraz zorganizowano przytułek dla starców, gdzie mieści się jedna ze szkółek polskich i siedziba niektórych organizacji wychodźczych. Praca na terenie młodzieżowym skupia się głównie w drużynach harcerek, obejmując poza wychowaniem narodowym naukę języka polskiego i dziejów Polski.

Prawa ludności niemieckiej w Słowacji

BRATYSŁAWA. — Biuro prasowe stronnictwa niemieckiego w Bratysławie komunikuje, że przez tego stronnictwa i podsekretarz stanu dla spraw niemieckich przy rządzie słowackim inż. Karmasin odbył z premierem Tiso, wicepremierem Tuką i min. obrony narodowej Czatlósem konferencję w sprawach dotyczących niemieckiej grupy narodowościowej w Słowacji, zapowiadając, że w najbliższym czasie przedłoży projekt ustawy, regulującej prawną sytuację Niemców w Słowacji. Premier i ministrowie wyrazili zgodę w tym kierunku.

BRATYSŁAWA. — Słowacki podsekretarz stanu do spraw niemieckich Karmasin złożył premierowi Tiso projekt ustawy w sprawie ochrony niemieckiej grupy narodowej w Słowacji.

Falszywe pogłoski

W związku z obiegającymi pogłoskami o rzekomym przenikaniu do Polski rozmaitych niepożądanych elementów, agencja „Iskra” zapewnia, że granice Rzplitej przekraczać mogą wyłącznie obywatele polscy, których obywatelstwo nie ulega wątpliwości i którzy posiadają ważny paszport polski, lub cudzoziemcy, których paszporty zaopatrzone są w wizę przez polskie urzędy zagraniczne. Jak z tego wynika, wspomniane pogłoski pozbawione są wszelkiej realnej podstawy.

Prezydent Roosevelt podpisuje dekret o rozbudowie sił zbrojnych

WASZYNGTON. — Prezydent Roosevelt podpisał przyjętą przez obie izby kongresu ustawę o kredytach dodatkowych celem zwiększenia zbrojeń lądowych i powietrznych. Kredyty przewidziane na ten cel wynoszą 358 milionów dolarów. W najbliższym czasie mają być podjęte prace celem zwiększenia liczby samolotów wojennych pierwszej linii do 6000.

Natomiast projekty rozbudowy fortyfikacji kanału Panamskiego są jeszcze w toku narad wstępnych. Przed powzięciem definitywnej decyzji prezydent Roosevelt wysłucha sprawozdania sztabu generalnego. Komisja ta udaje się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia samolotem do

GUSTAW MORCINEK BYLI DWAJ BRACIA

POWIEŚĆ

nagrodzona na konkursie
„Przewodnika Katolickiego”

62)

Schylają się nad nim twarze. W oczach obłąkanie.

Krzystek podnosi mu głowę.

— Wstowej, Janek... — mamle trzęsącym głosem — wstowej!... Musimy uciekać... Eksplozja! W dziecinostym pokładzie!...

Porwały go z ziemi ramionami, na nogi postawiły. Biegnie z drugimi wzdłuż wozów. Do przkopu. Byłoby się pod szyb dostać!...

Kroki wolnieją. Dym coraz gęstszy... I ten ogień straszny! Morze ognia przed nimi! Ruchoma, żywa, ognista ściana!... Przekopem wali płomien, jak rozpętana woda w czasie burzy! Głuchochłonie! Syci się pyłem węglowym.

osiadłym przez lata na ścianach. Skrwawione jezory przewijają się w gęstwie dymu. Stańdo im wszystko w poprzek drogi... nie puscili!...

— Spowrotem! — wola Krzystek — tam nie przejdziemy!...

Zawrócili. Biegna spowrotem. Stańdo przy haszplu. Z rozwartego wosztu szumi świeże powietrze. Takie zimne, pachnące słońcem powietrze. Poją się niem płuca zdławione. Oddechają szybko, gwałtownie!...

— Maryjko święto! Co zrobimy?

— Retujmy się, chłopie!...

— Retujmy!...

— Cicho! — wola Krzystek — są wszyscy?

— Wszyscy!...

— Porachujcie!...

— Roz, dwa, trzy... dwanaście!...

— Wszyscy!...

— Posłuchajcie! Przekopem nie przejdziemy! Tam ogień! Aż do dziecinostego pokładu!... Tam nie przejdziemy! Musimy uciekać wiatrową pod weterszacht!... (Wetterschacht).

Płomień coraz głośniejszy huk w przkopie. Aż tu słychać!...

Jo wos pokludzę! Pójdę na przodku! Wy, Kuczaty, stylu! Jako najstarszy! Zeby nikt nie zostol!...

— Już!

— Młodzi do postrzodka! Jeden za drugim!...

— Maryjko święto! Maryjko święto!... — skomli zalamany głos.

Zerwali się i ruszyli biegiem. Jeden za drugim, jeden za drugim.

Dudnią przerażone kroki, kolebia się chwiejne światła. Stemple uciekają do tyłu, migają się w świetle. Leci z nimi swąd palącego się węgla. Święte słowa na zbiegających wargach. Zduszone skomlenie. W oczach obłąkanie!...

Biegna jednym gankiem, biegną drugim trzecim, dziesiątym. Wciąż pod górę. Jak długo to jeszcze! Jak długo?

Tehu brakuje w piersiach. Serca wala młotem:

— Chłopi, spoczniemy kapkę! — rwie się w strzępy kwilący, zmęczony głos.

— Nie! Uciekać, uciekać!... Uciekają.

Ktoś tam zatoczył się i padł na przód głową. Rwał się szereg w polowie.

— Chłopi, spoczniemy!...

Zdyszani przysiedli na piętach. Rozdęte płuca nie mogą tehu złapać. Po zmiętych twarzach strumyczki czarnego potu. Chrapliwe, rżące oddechy!...

— Święto Barborko, retuj nas, retuj nas!... — cichy, skowyczący szloch.

— Krzysteczku złoty, retujcie nas!

— Cicho, chłopie, uretujemy się!...

— Matko przenaślodszo!...

Zmieszane, urywane głosy płaczą się w gromadzie spokojnych światel. Tona w mroku starego, omszałego ganku. Znużone płomyczki kłnią w śnieżki na ścianach, podobnej do puszystego szronu. W dusznym powietrzu swąd czadu. W uszach dzwoni, dzwoni!...

Krzystek mówi. Roztrzęsiony głos strzępami spływa z ust.

— Dobięgniemy do weterszachtu. Już niedaleko. Tam po drabinach na wierch!...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pierwsze wyniki polskich narciarzy w Feldbergu

FELDBERG. — W Feldbergu rozpoczęły się międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem Polaków. Pierwszego dnia odbył się bieg zjazdowy dla pań i panów. Warunki śnieżne były bardzo trudne.

W biegu panów sklasyfikowano ogółem 40 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Niemiec Rudi Cranz w czasie 3:39,6 przed Harro Cranz 3:41,4 i mistrzem świata Jenneweinem 3: 43,6. Pierwszy z Polaków Zając Marian zajął 7-me miejsce w czasie 4:02,5. Kula znalazł się na 14-tym miejscu w czasie 4:06,4. Stanisław Marusarz sklasyfikował się na 26-y miejscu w czasie 4:29.

W biegu zjazdowym pań triumfowała Cristl Cranz 2:26,4 przed Michel Gerda 2:35.

Helena Marusarzówna zajęła trzecie miejsce w czasie 3:01 przed Kitzmann 3:39.

Stopkówna w czasie biegu uległa wypadkowi skręcenia nogi.

Piłkarze angielscy nie pojadą do Niemiec

BERLIN. — Pogorszenie się stosunków niemiecko-angielskich wyraża się również w dziedzinie sportu. M. in. odwołane zostały przez Anglików wyjazdy drużyn piłkarzy angielskich do Niemiec.

Wyjazdy te przewidziane były na maj r. b.

Mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów odbędą się w Rydze

RYGA. — Tegoroczne zawody o mistrzostwo świata w podnoszeniu ciężarów odbędą się definitywnie w Rydze w dniach 9 do 11 września.

O przyszłości sportowej Czech i Moraw

BERLIN. — Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, formy organizacyjne, w jakich będzie egzystował w przyszłości sport czeski, nie zostały jeszcze ustalone. Rozporządzenia w tym względzie wydane zostaną przez v. Tschammer und Osten, który przedłoży je do zatwierdzenia protektorowi Czech i Moraw von Neurathowi.

nia protektorowi Czech i Moraw von Neurathowi.

Dziś już jednak jest wiadome — twierdzi Niemieckie Biuro Informacyjne — że Czechom i Morawom pozostawione będzie prawo posiadania własnych reprezentacji państwowych. Żadni sportowcy czescy nie będą powoływani do reprezentacji Rzeszy.

Czesi i Morawianie nie będą powoływani do państwowych reprezentacji sportowych Rzeszy, ani też czescy tenisiści nie będą wchodzić w skład drużyny niemieckiej w walkach o puchar Davisa.

Czesko-morawski teren protektoratu będzie mógł w przyszłości posiadać własne reprezentacje, które uczestniczyć będą mogły zarówno w igrzyskach olimpijskich jak mistrzostwach świata itd. „Niemieckie Biuro Informacyjne” nadmienia, że pod tym względem organizacja sportu czesko-morawskiego przypominać będzie reprezentacyjne prawa sportowe Australii, Nowej Zelandii, Kanady, które to kraje pozostają w pewnym stosunku zależności od W. Brytanii.

Oczywiście, inaczej sprawa będzie się przedstawiać z mieszkańcami Cecho-Moraw o pochodzeniu niemieckim. Ci ostatni będą naturalnie traktowani jak obywatele Rzeszy.

Wznowienie stosunków sportowych niemiecko-holenderskich

BERLIN. — Jak wiadomo, po wydaniu przez burmistrza Amsterdamu zakazu rozegrania meczu piłkarskiego Niemcy — Holandia, niemieckie władze sportowe zerwały stosunki sportowe z Holandią. Obecnie, jak informuje niemieckie biuro informacyjne, toczą się rozmowy pomiędzy von Tschammer und Osten a ambasadorem holenderskim w Berlinie w sprawie likwidacji zarządu i wznowienia stosunków sportowych między obu krajami. Jak twierdzi niemieckie biuro informacyjne, stosunki mają być wznowione już w najbliższym czasie.

Nowy rekord Ameryki w rzucie oszczepem

Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Kalifornii Peoples ustanowił nowy rekord Ameryki w rzucie oszczepem, osiągając 71,36 m.

Krajobraz płonie!

Prasa doniosła o niezwykle silnym wybuchu wulkanu Kivu w Kongo Belgijskim. Strumienie wrzącej lawy zalatywały przestrzeń ponad 250 km. kw. paląc wszystko dokoła.

Wulkan Myamlagira, który wybuchł ostatni raz w 1912 r. wznowił swą czynność w styczniu, a następnie w listopadzie 1938 r. Od tego czasu wybuchy powtarzały się prawie periodycznie, obejmując coraz większe przestrzenie i tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy przypisać fakt, że ludność zdołała na

czas opuścić zagrożone tereny. Wszystko co pozostało, zostało zupełnie zniszczone. Strumień lawy szerokości półtora kilometra osiągnął odległość 35 km. jezioro Kivu i spłynął wśród ogłuszających wybuchów do wody. W niektórych miejscach potok lawy jest szeroki na przeszło 10 km.

Cały kraj wygląda jak olbrzymie ognisko. Spłonęły wszystkie wsie krajowców wraz ze stadami bydła, gdyż ludność ratowała przede wszystkim własne życie.

Rozmiarów żywiołowej klęski nie można narazie określić.

Czy murzyni będą biali?

Murzyni wkrótce będą czuli amerykańskiego doktora Bertranda — jako bóstwo.

Dr. Bertrand twierdzi mianowicie, że znajduje się na tropie wynalezienia środka, który momentalnie zmieni barwę skóry murzynów na zupełnie białą.

Odkrycie to zrobił dr. Bertrand, jak zresztą większość innych odkryć, zupełnie przypadkowo.

Oto jeden z jego służących — murzynów, zapalił papierosa, skręconego z wysuszonego listka specjalnego pnącza i wkrótce po tym zachorował wśród objawów ostrego zatrucia. Murzyna przewie-

ziono do szpitala, gdzie przeleżał kilka tygodni w silnej gorączce.

W czasie rekonwalescencji i spadku temperatury skóra jego nabierała coraz jaśniejszych odcieni i po zupełnym wyzdrowieniu wyglądał szczęśliwy „Negr” prawie jak biały.

Doktor Bertrand próbuje obecnie wyciągnąć z tych liści ekstrakt, który nie byłby szkodliwy dla organizmu. W najbliższym czasie wystarczy, by Murzyn zapalił papierosa a pozbędzie się zniekształconej barwy skóry.

Oczywiście, gdy piękne projekty dr.

Bertranda nie rozwiją się jak tym ze wspomnianego papierosa...

Uniwersytet w więzieniu

Pretorża, miasto w Afryce Południowej, posiada jedyne w swoim rodzaju więzienie. Mianowicie obok gmachu więziennego, znajduje się uniwersytet, na którym studiuja złoczyńcy, o ile tylko mają na to ochotę. W czasie odsiadki kary mogą zdawać egzaminy, uzyskiwać tytuły naukowe, a nawet prawo praktyki w swoim zawodzie, oczywiście po opuszczeniu więzienia.

Ciekawe jest spostrzeżenie, że zazwyczaj więźniowie wybierają sobie dziedzinę wiedzy, mającą pewien związek z ich przestępstwem. Tak więc włamywacz studiuje architekturę, niesumienny bankier — ekonomię, morderca pragnie zostać chirurgiem. Trudno dociec, czy kieruje nimi skrucha, czy też nadzieja, że w przyszłości będą mogli działać „według wszelkich zasad sztuki”?

Nowy Jork jest największym miastem analfabetów

Dotychczas ogólnie sądzono, że największe środowiska miejskie analfabetyzmu znajdują się bądź w Afryce, bądź na Syberii.

Największa liczba analfabetów na świecie, biorąc pod uwagę najmniejszą przestrzeń zamieszkałą przez ludzi — żyje w Nowym Jorku. Na 7 milionów obywateli nie umie czytać i pisać aż 500 tysięcy.

Jedno z pism, wychodzących w Atlanty City, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, przeprowadziło ciekawą ankietę między milionerami amerykańskimi, w celu ustalenia jakimi oni władają językami. Ankieta wypadła wprost fatalnie. Okazało się bowiem, że na 150 milionerów zaledwie pięciu władało jeszcze jednym językiem poza angielskim.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech Dzielnicy II

Dnia 31-go marca 1939

Związek Polaków w Niemczech T. z. — Oddział Północ. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-ej w lokalu p. Kernchen przy Chausseestr. 64. — Referat

Kalendarz ze raiń towarystw polskich

Dnia 31-go marca:

Tow. Emigrantów Polskich Oplantów w Berlinie. — Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52. — Z powodu bardzo ważnych spraw, przybycie wszystkich członków jest konieczne.

Dnia 2-go kwietnia 1939 r.

Polskie Zjednoczenie Pracy w N. Oddz. Malchow. — Zebranie odbędzie się o godzinie 10-ej rano w lokalu „Zur Linde”. — Uprasza się o przybycie wszystkich członków. Goście mile widziani.

Polskie Zjednoczenie Pracy — Oddział Teterow. — Zebranie odbędzie się w niedzielę o godz. 12-ej w lokalu Fürst Bismarck. — Uprasza się o przybycie członków i gości.

Tow. Szkolne „Oświata” filia IV. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-ej w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52.

Polskie Zjednoczenie Pracy — Oddział Rohrbeck. — Zebranie odbędzie się o godz. 14-ej w lokalu „Zum Goldenen Anker”. — Przybycie wszystkich członków jest konieczne, ponieważ przybędzie przedstawiciel Konsulatu Gen. w Berlinie.

Dnia 9-go kwietnia:

Polskie Zjednoczenie Pracy — Oddział Pyritz. — Zebranie odbędzie się o godzinie 12-ej w Pyritz, przy Kleine Wollweberstr. 11. — Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Komunikaty

Baczność

Czytelnicy biblioteki polskiej w Pyritz!

Wszystkim członkom P. Z. P. w Pyritz oraz czytelnikom biblioteki podaje się

do wiadomości, że do dnia 9. 4. 39 r. muszą być zwrócone wszystkie wypożyczone książki.

Z dniem 9. 4. 39 r. wypożycza się książki tylko za uiszczeniem drobnej kwoty tytułem zastawu.

Wypożyczać książki można na każdym zebraniu P. Z. P. lub należy się zwrócić bezpośrednio pod adresem kierownika biblioteki: Jana Dużała, Lübtow—B über Pyritz (Pom.).

Wszystkich czytelników biblioteki uprasza się usilnie o przestrzeganie powyższego.

Polskie Tow. Szkolne „Oświata” Berlin

Uroczyste przyjęcie dzieci polskich do pierwszych Sakramentów św. odbędzie się w II Święto Wielkanocne — 10 kwietnia 1939 r. — w kościele św. Piusa na Palisadenstr. 73. Początek uroczystego nabożeństwa o godz. 7.15 rano.

Wobec tak rzadkiego święta naszych dzieci prosimy Rodaków o liczne wzięcie udziału w uroczystości. Niechaj każdy Rodak będzie świadkiem uroczystości dzieci polskich w Berlinie.

Program radiowy

WARSZAWA

Środa, dnia 29-go marca 1939

6.30 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla szkół. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „Nasz koncert” — audycja dla młodzieży. — 15.35 Muzyka obiadowa. — 16.35 Pieśni wielkopostne w wyk. Chóru Pracowników Magistratu m. Katowic. — 17.00 O typ nowego człowieka, odczyt. — 17.15 Koncert popularny. — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.40 Dyskutujemy: „Nowoczesna kobieta” — dialog. — 19.00 Koncert rozrywkowy. — 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztopki. — 21.30 Fragment z niewydanej powieści Karola Szymanowskiego. — 21.50 „Sen Gerentusa” — oratorium Edw. Elgara.

HUMOR

Hrabia, przymując nowego kucharza: — Czy znasz jakie języki? — Znam wszystkie. Wołowy, cielęcy, zół na szaro.

— Prawda mamusi, że jak urosnę duży, to będę miał wtedy brodę i wasy? — Prawda, ale czemu o to pytasz? — Bo wtedy nie będę musiał myć już całej buzi.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki Berlin-Charlottenburg, Fredericiastr. 27 — DA. II 962 — Druk „Sztandar Polski” GmbH. Herne

W administracji „Dziennika Berlińskiego” Berlin W. 35, Potsdamerstr. 61 można nabyć jeszcze

Polskie książki do nabożeństwa

w cenie od mk 0,75 — 1,50 mk. (mały format) i 2,50 mk. (średni format); oprawa skórzana.

Książki do nabożeństwa wysyłamy za zaliczką (Nachnahme) lub po przednim nadesłaniu pieniędzy. Na portorium należy dołączyć 15 fenigów.

Poszukujemy od zaraz lub później inteligentnego i sumiennego

uczniów do prac biurowych

i rozwożenia gazet w Berlinie.

Zgłoszenia z życiorysem należy kierować do

Administracji „Dziennika Berlińskiego”

„Mój syn musi być dobrym Polakiem“

Obrazek na tle prawdziwego zdarzenia

Każdy Polak, udający się na emigrację, zostawia w kraju część własnej duszy. Może przed znajomymi i kolegami chwalić się, że go „tutaj” nie nie „rym”, że „ojczyzna tam, gdzie chleb”. Na nie się to nie porywa. Okłamuje sam siebie, jeśli tak mówi.

Nasz emigrant wyjechał z kraju. Po szczęściu mu się. Po paru latach zakłada dom i rodzinę. Cóż, kiedy serce swe oddał pięknej cudzoziemce. Teraz oczekuje dziecka i może dopiero pierwszy raz od chwili wyjazdu z Polski odezwała się w nim ta zostawiona w Ojczyźnie część duszy.

— Jakże ja sam to dziecko wychowam, żeby nie był zagraniczny odmieniec, a prawdziwy Polak. Matka przez dwa lata prawie się nie nauczyła po naszemu. Może i nauczyć nie umiałem, a że ja sam do języka zdolny, więc i potrzeby nie było. Dogadać się można było i tak. A jakże będzie teraz, kiedy dziecko na świat przyjdzie a ja prawie cały dzień poza domem? Żona, jak żona, dobra kobieta, ale te teściu niedaleko, do najstarszej córki przychodzić lubią, oni dzieciaka na swoją modłę urobią...

Frasował się więc mocno nasz emigrant. Wreszcie sposób wymyślił. Postanowił, że sam się dzieckiem zajmie, aby je polskości nauczyć. Gdy więc syn przyszedł na świat — poprostu doczekać się nie mógł, kiedy malec zacznie mówić, aby dopilnować i nie pozwolić, żeby dziecko najpierw „po cudzemu” mówiło.

Wreszcie Jan — Joan — jak go nazywała żona i teściu — powiedział pierwszy raz „mama”.

Nasz emigrant zmłokotniał. Po polsku mówi się „mama” a nie „mamma” przez dwa „m”.

Dzieciak coraz więcej szczebiotał, wreszcie zaczął ze zrozumieniem mówić zasłyszane w swoim otoczeniu wyrazy. Oczywiście w tym obcym języku.

Nasz emigrant denerwował się coraz mocniej, wreszcie machnął ręką i postanowił naukę polskiego rozpocząć później, kiedy malec zmańdrzeje i sam dojdzie do wniosku, że polska mowa ładniejsza od każdej innej. Długo na to czekał. Chłopaka czytać w obcym języku nauczyła matka w tajemnicy przed ojcem i dlatego, żeby mu zrobić niespodziankę. Szkoła była tylko obca, w ogóle jedynym polskim towarzystwem dla małego Janka był tylko jego ojciec.

Choć od małego dziecka po polsku przemawiał, przecież mowa Janka była jakaś inna, nie tak przyjemna. Z nauką czytania po polsku też było tru-

dnio, bo ojcu brakowało zdolności nauczycielskich. Sam kiedyś uczył się jeszcze metodą sylabizowania od starszka emerytowanego nauczyciela w zapadłej wiosce w Polsce. I stało się w końcu tak, że zamiast godzin nauki ojciec z synem miał tylko godziny rozmowy o Polsce. Rozmawiali ciągle. A żeby matka rozumiała — często przeplatali rozmowę słowami i całymi zwrotami w obcym języku.

Mały Janek z zapalem słuchał o przeżyciach ojcowskich w dalekiej Polsce. Nauczył się kochać Jej wielkich bohaterów. Snuł z ojcem plany, jak to kiedyś, gdy się wzbogacą, cała rodzina pojedzie polskim statkiem do Gdyni, a stamtąd do Warszawy i Krakowa. Jednak ojciec wciąż bolał nad tym, że syn jego „nie jest prawdziwym Polakiem”, bo wychowuje się wśród obcych.

Tak się złożyło, że do osiedla, w którym mieszkali, nareszcie po kilkunastu latach przybyła liczna rodzina polska. Nasz emigrant nie posiadał się z radości. Teraz przecież Janek będzie miał towarzystwo rówieśników Polaków. Natychmiast więc zapoznali się z przybyszami i zaprosili ich do siebie w gościnę.

I po pierwszej rozmowie nasz emigrant zadumał się głęboko. Choć był nieuczony i prosty, przecież rozumiał, że on — w trudnych warunkach i naprawdę wśród obcych sam jeden — lepiej syna wychował. Janek był prawdziwym Polakiem, bo czuł po polsku. Ojczyzna ojca była naprawdę jego ojczyzną. Tymczasem synowie przybyłej rodziny mówili ślicznie po polsku, czy-

tali najtrudniejsze gazety, ale trzeba było tylko posłuchać, jak oni odzywali się o Polsce.

Najstarszy, równolatek Janka, z zimną krwią dowodził, że „ten biedny kraj” nie go nie obchodzi. On chce tutaj pracować i zarabiać. Kiedy Janek zagadnął go o swego ukochanego bohatera — Józefa Piłsudskiego, tamten ledwie coś niecoś o nim wiedział. Wydawało się, że wolałby, aby wszyscy jak najprędzej zapomnieli o jego pochodzeniu. Nie było dla niego honorem wywodzić się „z tak biednego narodu”.

Nasz emigrant nie wytrzymał i zagadnął ojca tych obiecujących młodzieńców — bo za najstarszym to samo powtarzali młodsi — jak to się stało, że synowie jego tak daleko odeszli od niego. Jakże może być współzycie rodzinne, jeśli dzieci pogardzają krajem ich ojca?

I usłyszał taką odpowiedź: — Chciałem jak najszybciej się dorobić, żeby wrócić do kraju. Na wychowanie dzieci czasu nie miałem. Dostały się one pod złe wpływy, o czym przekonałem się zapóźno. Sam pracowałem bez miary, a teraz, kiedy chciałem wrócić — bo środki na to już mam — oni słysząc o tym nie chcą i wypadnie na obczyźnie kości złożyć. Tak myślę, że zmarnowałem właściwie trud całego mojego życia, jeśli celu, dla którego pracowałem nie osiągnę. Dziś — chyba już zapóźno.

Trudno było starego pocieszyć. Janek zresztą może być pociecha dla ojca, który pozwolił na to, aby inni ukradli mu dusze własnych dzieci?

Walka z klęską ognia w Polsce

Polska posiada jedynie 60 zawodowych miejskich straży pożarnych. W mniejszych miastach, miasteczkach oraz na wsi strzegą mienia obywateli przed klęską ognia ochotnicze straże pożarne. Są one zorganizowane w związki, uznany za stowarzyszenie wyższej użyteczności. Zadaniem związku jest tworzenie nowych straży, czuwanie nad całokształtem obrony przeciwpożarowej przez nadzór nad szkoleniem i zaopatrywaniem straży oraz współdziałanie w tej dziedzinie z władzami państwowymi i samorządowymi.



Duch Samurajów nad Azją

Egzotyzm ma dla nas siłę przyciągającą wielkiej przygody. Książki, stanowiące reportaże z podróży do dalekich, nieznanych krajów, pociągają nas na równi z sensacyjnymi opowieściami. Wydaje się, że zdobywają nawet nad nimi coraz wyraźniej przewagę. Jest to w dużej mierze zasługą swistego stylu nowoczesnego reportażu, który odznacza się niezwykłą żywością opisu, przesuwaniem przed wyobraźnią coraz to nowego obrazu z coraz to innego punktu widzenia.

Między egzotykami budzi ostatnio u przeciętnego Europejczyka coraz żywsze zainteresowanie — Daleki Wschód. A spośród krajów jego wybija się znowu na czoło Japonia. Ogromny postęp, jaki naród japoński poczynił w ostatnich kilkudziesięciu latach, jego bohaterstwo, stawiany rozlicznym trudnościom, kolosalny zryw do potęgi, budzący powszechny podziw, zwłaszcza od czasu wojny japońsko-mandżurskiej i pokuszenia się Japonii na chińskiego „kolosa na glinianych nogach” — wszystko to sprawiło, że Zachód w tym kierunku jak najwięcej zwrócił uwagi. Zadawano sobie mnóstwo pytań, starano się rozwiązać wiele dręczących zagadek i tajemnic, tkwiących w duszy narodu japońskiego.

W ośrodek tych pytań, zagadek i tajemnic, wprowadza właśnie doskonale dobry

reportaż Kreutza p. t. „Duch Samurajów nad Azją”.

Aby zrozumieć ogrom cywilizacyjnego wysiłku, który wydał z siebie naród japoński, trzeba sobie przede wszystkim uświadomić, że dopiero niedawno zmuszona została Japonia do otwarcia swoich portów dla okrętów europejskich. Przedtem żyli sobie „synowie Nipponu” na swoich wyspach, odgradzeni murem od świata cywilizacji europejskiej. Pierwsze ich zetknięcie z potęgą Europy budzi jednak od razu ciekawy odruch samoobrony. Japończycy postanawiają sobie za wszelką cenę, w najkrótszym czasie doścignąć wschodzącej Europie. Zaczyna się okres bezprzykładnie mrówczych wysiłków nad przyswojeniem sobie i przystosowaniem do własnych warunków zdobycy kultury materialnej Zachodu. Nie obywa się przy tym bez gorzkich rozczarowań typowych dla ucznia, który nie dorównując wiedzy i umiejętnościom mistrzowi, dąży jednak z uporem do osiągnięcia na własną rękę równych mistrzowi rezultatów. Anegdotalny charakter ma pod tym względem (przytoczony także przez Kreutza) przykład pierwszego japońskiego okrętu wojennego wielkich wymiarów, zbudowany w własnym doku na podstawie, podstępnie przez Anglików sprzedanego fałszywego planu konstrukcji. Wielki wysiłek poszedł na marne. Nie zraziło to jednak uparcie ambitnych i pracowitych Japończyków. Nie za-

hamowało ani na chwilę w budowaniu i rozwijaniu potęgi morskiej, która dziś zdolna jest już zagrozić największym flotom świata.

Na żadnym może polu nie uwidacznia się gigantyczny postęp Japonii tak wyraźnie, jak na polu organizowania nowoczesnego przemysłu. W r. 1932 wybudowano w Japonii 144 samochody, w roku 1933 ponad 2000, w roku 1937 japońska produkcja samochodowa osiąga imponującą cyfrę 20.000 wozów rocznie. Podobnie frapujące cyfry znajdziemy w wielu dziedzinach. Tak jest w przemyśle włókienniczym, który zacząwszy od naśladownictwa wyrobów angielskich, zagraża im już dziś poważnie na rynkach światowych. Tak jest w kopalnictwie, przemyśle wojennym, okrętowym i t. d. i t. d. Ogólna wartość produkcji przemysłowej wynosiła w Japonii w r. 1910 — 1 miliard yen, w r. 1936 przekroczyła cyfrę 16 miliardów. Handel zagraniczny Japonii wyrażał się w r. 1868 w 10.693.000 yen, w r. 1904 — 690.621.000 yen, a w r. 1936 — 5.457.000.000 yen.

Autor czyni tu ciekawą obserwację. Stwierdza mianowicie, że z uwagi na powzięte postanowienie jak najprędzszego dogonienia Europy, tudzież panujący ustrój feudalny, gospodarka przemysłowa Japonii przyjęła od razu charakter gospodarki planowej. Temu zawdzięcza, obok mrówczej pracowitości i przedsiębiorczości „Synów Nipponu”, swoje powodzenie.

Polscy alpinisci na najwyższym szczycie Ruwenzori

WARSZAWA. Polska Agencja Telegraficzna otrzymała od kierownika wyprawy polskiej do Afryki, z obozu nad jeziorem Bujuku, następujące sprawozdanie z przebiegu wyprawy.

W dniu 9 lutego grupa alpinistyczna wyprawy Polskiego Towarzystwa Wypraw Badawczych dotarła nad jeziorek Bujuku (ok. 3.916 m.) w górach Ruwenzori, zakładając obóz przy kolebie skalnej na wysokości ok. 3.960 m. Następnego dnia, wobec zupełnego wyczerpania tragarzy uciążliwym marszem, poświęcony został na wypoczynek.

W dniu 11 lutego alpinisci wyprawy, dr. Tadeusz Bernadzikiewicz i mgr. Tadeusz Pawłowski, założyli górny obóz po zachodniej stronie przełęczy Stuhlmann (4.193), planując stąd wyjście na najwyższy szczyt Ruwenzori, Margherite (5.119 m.) niezdołaną dotąd, wspinając północno-wschodnią granicę tego szczytu. Korzystając ze sprzyjającej pogody alpinisci rozpoczęli atak w dniu 12 lutego, natrafiając od razu na bardzo znaczne trudności skalne. Po ich zwyciężeniu rozpoczęła się mozolny pochód w górę śnieżno-lodową granicę, w której należało pokonać cały szereg trudnych turni i uskóków. W dniu 12 lutego biwakowano na wysokości około 4.870 m. Następnego dnia, 13 lutego, alpinisci pokonali ostatnią groźną turnię, która zamykała drogę do łatwiejszej już szczytowej części grani. Po wyczerpującej wspinaczce ośnieżonym zboczem oraz kilkakrotnym przerąbaniu się przez lodowe nawisy, o godz. 2.30 popołudniu osiągnięto wśród zupełnej mgły wierzchołek Margherity (5.119 m.), na którym zatknięto polską chorągiew.

Zejścia dokonali alpinisci śnieżną granicą na szczyt Albert (5.083 m.), schodząc następnie jego północno-zachodnią granicą w stronę t. zw. ramienia (4.700 m.), skąd strawersowano ku wschodowi, biwakując na wysokości około 4.400 m. Następnego dnia został osiągnięty obóz pod przełęczą Stuhlmann, a w dniu 15 lutego baza nad jeziorem Bujuku.

Należy zaznaczyć, iż główny szczyt Ruwenzori, Margherita został zdobyty w 1906 r. przez włoską wyprawę ks. Abruzzów i od tej pory mimo licznych prób był powtórzone zaledwie 5 razy (przez Anglików, Belgów i Niemców). Obecne wejście polskie jest więc siódmym wyjściem na ten szczyt, zaś pokonana po raz pierwszy północno-wschodnia granicę (około 12,5 godzin wspinaczki) należy do najtrudniejszych i największych osiągnięć górskich w Ruwenzori. Szczyt Albert został zdobyty przez Belgów w 1932 r., wyjście polskie jest więc dopiero trzecim z rzędu.

Gospodarka japońska, wyrażająca się już dzisiaj w zawrotnych cyfrach statystycznych, znajduje się stale jeszcze w stanie rozwoju. Olbrzymia jest jej prężność. Błędy popełnia ten, kto do podstaw finansowo-gospodarczych Japonii przykłada normalnie stosowaną miarę. Szczęśliwy to kraj, którego rzeczywiste osiągnięcia przerastają z reguły śmiało zakreślone przewidywania. Tym się tłumaczy, że Japonia jest zdolna do wytrzymania pod względem gospodarczym tak olbrzymich operacji wojennych, jak wojna japońsko-chińska.

Rozsądne obliczenia Europejczyków, stosowane według doświadczeń normalnych, zawadzają całkowicie w zastosowaniu do Japonii. Czymże tłumaczyć tę nadzwyczajną prężność narodu, który jeszcze kilkadziesiąt lat temu był odseparowany od świata, a dziś budoje „pod nosem” Stanów Zjednoczonych niebezpieczne bazy operacyjne na wyspach Oceanu Spokojnego, prowadzi zwycięską wojnę z kolosem chińskim, zalcwa rynki konkurencyjnie tanim, dobrym towarem? Kreutz odnosi tajemnicę tej zagadki między innymi do niezwykłego połączenia w narodzie japońskim pionierskiego ducha postępu z ugruntowanymi w tradycji i troskliwie przez Japończyków przestrzeganyymi ogromnymi wartościami moralnymi. Na wartości te składa się przede wszystkim miłość do ojczyzny i poczucie honoru w stopniu i charakterze niespotykanym w żadnym narodzie.

KACIK DLA DZIECI

Orka wiosenna

Zaprzęgi Maciej wolki siwe,
Wyprowadził w pole,
Bo już wiosna, bo już pora
Orac żyzną niwę.

Już z niej słonko śnieg sprzątnęło,
Już ta ziemia czarna
Czeka, rychło trzeba będzie
Żywić nowe ziarna.

Lemiesz kraje równe skiby
Od końca do końca.
Za wolkami, za siwymi
Płyną smugi słońca.

Wrona śladem pluga skacze,
Inne kraczą w górce,
Białe chmury wietrzyk wodzi
Po czystym lazurce.

Nuże, wolki! Nim słoneczko
Wzniesie się wysoko,
Trza zaorać całą rolę
Długą i szeroką.

Przyjaciele

Było ich trzech. W jednym dniu przybyli na świat i rozpoczęli życie w dworskiej stajni. Mruczuś, śliczny, biały kotek z niebieskimi oczkami. As, baryłkowany, zabawny piesek z rasy Bernardynów i Cacus, żreback, złoty kasztanek z białą gwiazdką na czole i białą łatką nad kopytkiem na jednej z tylnych nóg.

Tak różni naturą, zaprzyjaźnili się przeciw serdecznie.

Pierwszy Cacus spostrzegł swoich sąsiadów. Pod korytem, z którego jadła kłacz, Kasztanka, matka Cacusia, przewracał się, ślepy jeszcze Asik, obliwywany pieszczotliwie przez wielką sukę Falę. W pustym korycie — na stronie — miauczał, też jeszcze niewidzący Mruczuś.

Cacus chciał obejrzeć lepiej Asa, ale Fala groźnie warknęła, więc przestraszony, odsunął się; potem zajął do koryta, skąd słyhać było miauczenie. Kotki nie było, żreback mógł swobodnie obwąchać leżącego bez ruchu białego kotka, a gdy kotek pisnął, poliznął go swoim ciepłym językiem. Kotek zadowolony przestał piszczeć, myśląc zapewne, że to kotka wróciła.

Pierwsza znajomość była zawarta i dotąd Cacus korzystał z każdej nieobecności Fali, a także kotki, aby odwiedzić swoich małych sąsiadów.

Czas upływał... Piesek i kotek dawno już przejrżeli na oczy i wesoło figlowali na słomie, a kotek nawet wprost z koryta skakał na grzbiet swego dużego przyjaciela, żrebaka, i jeździł na nim po stajni ku wielkiej uciechy Asa, który szczełkając zawzięcie, goniąc Cacusia, Furman nawet śmiał się serdecznie i zachęcał psiaka do gonitwy.

Wesoło było w stajni, aż oto stało się nieszczęście. Falę, która miała

Dzieci i ptaki

Dzieci
Dokąd ptaszki tak lecicie
daleko, daleko?

Ptaszki
Hen, pod strzechę, do tej chaty,
co stoi nad rzeką.

Dzieci
A dokądże tak lecicie
przez szerokie morze?

Ptaki
Do tej roli, czarnej roli,
którą Maciej orze.

Dzieci
A kto drogę wam wskazuje
przez ten świat nieznaną?

Ptaki
Niesie, niesie nas tęsknota
do wioski kochanej.

Dzieci
A kto siły skrzydlom doda,
gdy męcząca jazda?

Ptaszki
...nie
... Al. Kwicińska

Bazie

Młoda Wiosenka zrzuciła wreszcie gruby zimowy kożuch, którym ją skrzętnie dotąd otulała jej stara matka, Zima.

— Czy nie za wcześnie, Wiosenko? — niepokoila się o nią matka — żebyś mi się tylko nie zaziębiła!

— Och! nie, nie, mam! Już ciepło: słonko grzać zaczyna. Nie mogę już przecież chodzić dłużej w kożuszku!

To mówią, zarumieniona radością Wiosenka potrząsnęła swą jasną czupryną i zaśmiała się srebrzystym śmiechem, którego echo rozległo się daleko po polach, lasach i siolach, stęsknionych za jasną panienką.

Matka Zima westchnęła z cicha w milezeniu. Twierdziła, że żadna siła nie powstrzyma jej kapryśnej córeczki, gdy się bardzo uprze.

Roześmiana Wiosenka wybiegła z chaty matecznej. Ze śpiewem na ustach tańczyła i skakała, jak młoda kózka.

Przebiegła małą łączkę, stąpając po trawie, a gdzie stąpnęła — tam kwitła główka fiołka, przylaszczki lub śnieżyczki. Sypały jej się te kwiaty z wianuszka, bo przy tańcu i podskokach rozluźnił się nieco.

brzydki zwyczaj biegania po polach i chwytania młodych zajęczków, postrzebił jakiś myśliwy. Przywlokła się biedaczka, do stajni, skomlać żalostnie. Chorowała przez kilka dni, przestała jeść, aż pewnej nocy zdechła. Naprawdę Asik trącał ją noskiem i skomlał głodny, mleczka nie było, więc zaczął wyć przeciągle, co zwróciło uwagę furmana.

— O, już po psie! — zawołał — co teraz będzie ze szczeniakiem?

Wziął głodnego psiaka na ręce i poszedł do kotki, która właśnie karmiła Mruczusia. Furman odsunął kotkę i przystawił Asika. Psiak zaczął chwiejnie pić. Odtąd pocziwa kotka karmiła swego Mruczusia i sierotę, Asa. Spali też razem, a często i żreback kładł się blisko, opierając głowę na puszystym ogonie Asa.

— No, Kasztanka, dosyć tego wypożyczku — uroczyście oświadczył furman pewnego rana, czyszcząc kłacz. Zdjął z kółka uprząż i ubrał kasztankę. Żreback, psiak i kociak przyglądali się ze zdziwieniem tej ceremonii.

Tymczasem furman otworzył wrota i wyprowadził kłacz na podwórze. Za kłaczem wybiegł żreback, oglądając się porozumiewawczo na swych małych przyjaciół, lecz kiedy As i Mruczuś chcieli za nim podążyć, furman zamknął wrota, odpędzając zdumione zwierzątka. Naprawdę As biegł po stajni, szukając wyjścia, a kociak wdrapał się na okno, nie mogli się wydostać. Zapłakali obydwoj, każdy na swój sposób i ułożyli się do snu.

Na południe woźnica przyprowadził kłacz ze żrebakiem, który radosnym rżeniem powitał towarzyszy.

— Gdzie byłeś? — Jak tam jest za wrotami? — pytali Mruczuś i Asik.

— Pięknie jest, pięknie; — opowiadał żreback. — Wielka przystań bez końca, a wszystko pachnie, blvszczy się i zieleni. Wszędzie można znaleźć coś smacznego do zjedzenia.

Odtąd żreback codziennie wychodził z matką na pole i codziennie o nowych cudach opowiadał towarzyszom.

Postanowili wydostać się przy pierwszej okazji, która się też wkrótce zdarzyła. Woźnica, wyprowadzając kłacz, zapomniał bata. Wystarczyła jedna chwila nieuwagi z jego strony i przyjaciele znaleźli się na podwórzu. Oślepieni blaskiem słońca, odurzeni powietrzem, stali w podwórzu, nie śmiając podążyć za żrebakiem. As pierwszy oprzytomniał.

Obok niego kroczyła poważnie kura, prowadząca gromadkę kurcząt. Żółte, małe ptaszki były tak zabawne, że Asik postanowił schwytać jednego z nich i już miał wykonać swój zamiar, kiedy zaniepokojona kura wskoczyła

Tak doszła do lasu. Tu posmutniała Wiosenka. Słonko nie dochodziło łatwo do młodych krzaczków i drzewek; były pożałowania godne. Suche i wiatle ich gałązki, jakby splakane kropelkami topniejącego śniegu, jeżyły się tak ostro, że przechodzącej koło nich Wiosence odrazu smutno się zrobiło.

— Musicie się zmienić! — zawołała. — Czas już, byście jakoś lepiej wyglądały!

Wtem o coś zahaczyła jej powiewna zielona sukienka i rozdarła się: trach!

— O, Boże! Co mama powie! Rozdarłam suknię o te sterczące gałązki! Wróć cała potargana!

Chwyciła swą paleczkę i dotknęła nią krzaków.

— Chcę abyście pokryły swe gałązki czymś miłym w dotknięciu. Niech to będzie znak, że tędy przechodziłam!

W tej samej chwili krzaki pokryły się delikatnymi srebrzystymi kuleczkami, tak miłymi w dotknięciu, że ludzie zaczęli ich poszukiwać, by zdobić nimi swe domy, na znak, że przyszła Wiosna.

Tak powstały bazie.

mu na grzbiet, dziobiąc niemilosiernie po głowie.

Asik piszczał przeraźliwie, naprzóżno starając się oswobodzić. Wystraszony kotek wtórował mu, miaucząc. Powstał hałas, który zwabił spacerującą w ogrodzie dziewczynkę i zdecydował o losie uciekinierów. Dziewczynka odpędziła kurę, a potem, biorąc na rękę psiaka i kotka, puściła się uradowana w stronę domu, wołając z daleka: — Mamusiu, że nasza kotka ma kocięta.

— Pewno wychowały się w stajni — odpowiedziała matka.

— Podaruj mi mateczko, te śliczne stworzonka.

— Dobrze, ale musisz sama troszczyć się o ich żywienie i wygodę.

Odtąd Mruczuś i Asik stali się ulubieńcami całego domu. W każde południe zaglądali do stajni. Żreback witał radośnie swych dawnych towarzyszy, którzy mieli zawsze coś ciekawego do opowiadania.

— Pojedziemy dziś na spacer do lasu — mówił matula Haneeczki.

— Zabiorę też pieska i kotka — cieszy się Hania.

Zajeżdża powóz: kasztanka i jeszcze jeden koń w szorach, a obok nich biegnie żreback. Asik chce wyskoczyć z powozu, kręcąc ogonkiem i skacząc do żrebaka, który zbliżył się do samych drzwi powozu i rży radośnie, przyglądając się pieskowi swymi mądrymi, pięknymi oczyma. Kotek tymczasem przypomina sobie dawne czasy i wskakuje żrebackowi na grzbiet.

— Razem się wychowali, proszę panienki — tłumaczy woźnica.

Haneeczka jest zachwycona. Pieści też żrebacka i pasie kawalkami cukru.

Słońce już zachodziło, kiedy towarzysztwo wróciło z lasu. Był to najpiękniejszy dzień w życiu naszych przyjaciół, niestety — nie miał się już nigdy powtórzyć. W nocy zbudził Asika hałas w podwórzu.

— Złodzieje, złodzieje! — wołał woźnica. Ojciec Haneeczki schwytał fuzję.

— Kradną konie! — zawołał wyglądając oknem i mierząc w kierunku drogi. Padło kilka strzałów, jeden za drugim.

Nikt już nie spał w domu do rana. Kasztankę znaleziono koło lasu: wyrwała się widocznie złodziejom, drugiego konia zabrali, ale na drodze pod lasem leżał nieżywy Cacus. Zabłąkana kula zabiła żrebacka, biegnącego za kłaczem.

Przyniesiono Cacusia w podwórze. As liżał leżącego przyjaciela i wył przeciągle, widząc, że leży bez ruchu. Kotek naprzóżno lasił się i trącał łapką żrebaka. Zrozumieli, że stało się coś złego.

Upłynęło wiele dni od tego zdarzenia.

Wydra Pana Paska

Bardzo miłował wydrę pan Chryzostom Pasek; przeżyli w swej Olszówce razem cudowne czasy. Pojedzie w drogę szlachcic, wydra już jest w półkoszku — zabawi, w drodze pana, natapie ryby troszkę. Jest w domu Jan Chryzostom i legnie sobie na noc — Robak pilnuje pana, nie wpuści obcych za nic.

Usłyszał o tej wydrze Sobieski, król Jan trzeci. Posyła posły:

— Kupię tę wydrę od waszceci. Dam ci bachmera, siodło, dam jeszcze karabelę. Żeby mi wydra była w najbliższą tu niedzielę! Oddam swojskiego rysia, by krzywdy jej zrobił, dam kazuara ptaka, by wydry nie podziobił.

Zjechały do Olszówki królewskie posły złote; — Witajcie, panie bracie, wypijmyż na ochotę! Król prosi was uprzejmie, byście mu wydrę dali i dary śle królewskie, byście nie żalowali. Bachmata z pod Turczyzna, szablę-damascenkę i siodło nabijane... a idźcież mu na rękę!

— Powiedzcie tedy panu, powiedzcie wy królowi, że Pasek odda życie po jednym pańskim słowie. Ale mu to stworzenie służy aż nazbyt wiernie; odda je w obec ręce — to serce przebieć cierniem! Niech król zażąda konia, substancji całej, życia, ale jam tę gadzinę wychował od powicia. Jakże się jej pozbędę, jakże się jej pozbawię? Toż u mnie to zwierzątko, tak, jako dziecię prawie!

Wracają z niczym posły, a król się ugniół gniewem: — Powiedzcie, że starostwo za wydrę weźmie... Nie wiem, czy taki jest bogaty, czy taka harda dusza, że prosba go królewska nie bierze, ani wzrusza?

— Anieon wielki bogacz, ani też hardy, króla, lecz mówi, że tę wydrę czyż może dać bez bólu?

I znowu jadą posły, tłumaczą, przedkładają: — A toć to król-bohater, a toć go wielkim mają! A toć już, panie-bracie, nie czyńcie mu naprzekór! Król wielec się zapalił i prosi was, człowieku! Nie sypia i nie jada, tylko o wydrze mówi, a zbądźcie już uporu, oddajcie ją królowi!

Więc Pasek raz ostatni na łowy ją prowadził: — Hul, Robak! co wyniesiesz, to wszystko nie zawadzi. Szczupka, czy też suma, a choćby i oklejkę... Hul, Robak! Dziś ostatnią wynosisz ryb kolejkę!

Pożegnał się z nią czule, wyprawił razem z posły. Nauczył, jak ją chować, boć sprawa to doniosła. Piszczała biedna wydra przy pożegnaniu z panem, choć miała żyć we dworze, we dworze z królem Janem. Król się ucieczył wielce, upieścił, przyhołubił. Jeszcze żadnego zwierza tak w życiu nie polubił.

Pokazywała sztuki, jak tylko potrafiła, a było tam na dworze panów i posłów siła. Dziwił się bej turecki i posel też francuski, że wszystko je jak człowiek, lecz za nie bez pietruszki! A gdy na stawy poszła i ryby ją znosić, to już król Jan niewiedziały, jak ją na rękach nosić!

A że chodziła wolna po lasach i po łąkach, spotkał ją dragon króla: — A co za zwierzę się błąka? Toć wydra bardzo piękna i bardzo pewnie dzika! Zaniósę skórę zwierza do karczmy, do Ajzyka!

I zabił żołnierz wydrę uczoną pana Paska... Uronicie nań nią leżkę, dzieciaki, jeśli łaska!

J. W.

nia. Asik nie mógł zapomnieć przyjaciela. Zaglądał do stajni, obwąchiwał ślady, a nie mogąc odnaleźć Cacusia, stracił dawny humor. Kotek nie odstępował psiaka, starając się go rozweselić.

Skończyło się lato. Haneeczka odjechała do miasta. Liście opadały, robiło się coraz smutniej na wsi: Myszy z pola chroniły się do budynków, w których zakładano truciznę, aby wycięć nieproszone goście. Kotek poczuł myszy i zaczął zaniedbywać towarzysza — i znów pewnego dnia As zobaczył martwego przyjaciela.

Został znów osierocony, a że już urosł dosyć duży, uwiązali go na łańcuchu. Całe dni śpi w budzie, lecz gdy nocą spuszcza go z łańcucha, biegnie do stajni, do dworu, a nie znalazłszy nikogo ze swoich, wyje przeciągle. Biedny Asik — utracił swobodę i jest zupełnie sam na świecie, bo nawet woźnica jest inny.